

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,37 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guld-nach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie wchł. Tazminawego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Remigjusza.
Wtorek: NMP. Różańc.

CHOJNICE, wtorek dnia 2. października 1928 r.

Słońca wschód 5.02 zachód 17.37
Księżyc wschód 18.24 zach 7.53

Okolo próby marsz. Daszyńskiego

Tym, którzy stoją zdala od parlamentu i nie rozporządzają wiadomościami specjalnymi, niełatwo się zorientować w praktycznym znaczeniu inicjatyw marszałka sejmu, p. Daszyńskiego, który, jak wiadomo, pragnie pracować nad utworzeniem trwałej lub choćby tylko trwalszej większości sejmowej. Czy idzie tu „ut aliquid fecisse videatur“, czy też p. marszałek, polityk przecież wytrawny, ocenia okoliczności obecne pomyślnie? O kim w swej hipotetycznej większości p. marszałek myśli? Jaką dla niej przewidywałby rolę? Jaki byłby jej stosunek do rządu i odwrotnie?

Może konferencja przewodniczących klubów, zwołana na najbliższy poniedziałek, udzieli nam od razu na te pytania wystarczającej odpowiedzi. Tymczasem trzeba się zadowolić tym materiałem komentatorskim, który znajdujemy w piśmiech bądź prorrządowych, bądź socjalistycznych. Bładzamy więc przedewszystkiem, że krakowski „Czas“, zasadniczo witając bardzo życzliwie inicjatywę p. Daszyńskiego, tak sobie wyobraża myśl, która jej przewodziła:

Pan marszałek chciałby stworzyć większość dla zadań pozytywnych, która by stanowiła trwałe oparcie dla rządu: myśl w zasadzie trafna; inna rzecz, czy ta polityczno - partyjna kataliza jest już możliwa do urzeczywistnienia... W każdym razie stoimy wobec interesującej próby wybrnięcia z dotychczasowego impasu, i jakiegokolwiek będą dalsze jej losy, pozostanie ona dowodem usiłowań, zmierzających do przywrócenia w państwie równowagi politycznej.

Podobnie życzliwie, a nawet jeszcze goręcej, powitał próbę socjalistyczny „Naprzód“, mówiąc o p. Daszyńskim, że „podjął poważną i celową próbę uratowania parlamentaryzmu i demokracji“. Nie godzi się tylko z „Czase“ co do „spychania winy“ za brak harmonii między rządem a sejmem na stronnictwa opozycyjne.

Bo wszak faktem niezaprzeczoną, że ze strony rządu nie zrobiono od wyborów aż po dzień ostatniej rozmowy p. premiera Bartla z marszałkiem Daszyńskim ani jednego kroku w celu osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia, przeciwnie, metodą zaskoczenia, oraz słowami - czynami drażniącymi dolewano oliwy do ognia. Ale nie będziemy się prawowali o przeszłość, iłże nam bowiem o przyszłość.

„Naprzód“ wychodzi z założeń zasadniczych, wiążąc problemat większości parlamentarnej z samą przyszłością parlamentaryzmu i demokracji. Ale, jego zdaniem, ta większość musi być mniej więcej jednorodna, oparta „na wspólnych do pewnej określonej granicy celach i na pokrewnych w pewnym zakresie pojęciach“. Nadzwyczaj trudno będzie ją stworzyć, ale „bez niej niema i nie będzie demokracji“, a więc szczerzy zwolennicy ustroju demokratycznego powinni przewyciężyć te trudności „za wszelką cenę i kosztem wszelkich możliwych ustępstw wzajemnych“.

Upomnienia powyższe wystosowane są wyłącznie do radykalnych i radykalniejszych czynników sejmowych na lewicy i w centrum. Większość p. Daszyńskiego ma być mniej więcej jednorodna. „Cóż bowiem łączyć może np. P. P. S. z endekami, klerykałami i piastowcami?“ — pyta „Naprzód“, aby nikt już się nie pomylił co do jego myśli i co do jego postulatów „wszelkich możliwych ustępstw wzajemnych, za wszelką cenę“. I apel ten kończy się następującym gorącym wnioskiem:

Każdy, komu ocalenie demokracji i parlamentaryzmu leży na sercu, będzie się starał trudności zmniejszać i pomagać do powodzenia inicjatywy podjętej przez marszałka Daszyńskiego, ci zaś, co twarde stać będą przy tych trudnościach i komplikować je, nie uświadamią sobie istoty zagadnienia. Albowiem świadomie nikt chyba nie będzie dążył do obalenia demokracji.

Ktokolwiekby wszelako mniema, że wysoka temperatura powyższego apelu wiernie odpowiada nastrojom, panującym wśród socjalistów, tego zatrzymają przed zbyt pośpiesznym wnioskiem dzisiejsze refleksje głównego organu P. P. S., „Robotnika“, który daleko więcej się zastrzeża, niż aprobuje. Czuje się nawet w obowiązku zaznaczyć, jakoby w obronie przed jakimś zarzutem, że „inicjatywa marsz. Daszyńskiego nie jest w żadnym stopniu wymierzona przeciwko polityce P. P. S.“ Poczem pisze:

Uważamy zorganizowanie pracy ustawodawczej sejmu za bezwzględna i na-

Sensacyjny zwrot w głośnej sprawie Jakubowskiego

Bracia zamordowanego przyznali się do zbrodni. Berlin, 29. 9. (radjo). W głośnej sprawie robotnika polskiego, Jakubowskiego, straconego wyrokiem sądu niemieckiego za rzekome zamordowanie małoletniego chłopca, nastąpił zwrot, który może zdecydować o rehabilitacji Jakubowskiego.

Dwaj bracia chłopca, zamordowanego rzekomo przez Jakubowskiego, Fritz i August Nogensowie oraz ich matka złożyli przed sędzią śledczym sensacyjne zeznania, przyznając się do morderstwa swego brata. Matka Fritza i Augusta oświadczyła, iż wiedziała o zamiarze synów zamordowania swego brata i dlatego umyślnie wyjechała.

Nadmienić należy, że wyrok skazujący Jakubowskiego, oparty był na zeznaniach właśnie tych trojga osób, które obecnie zeznania swe całkowicie zmieniły.

Cała Polska otoczona siecią szpiegowską

Nowa afera w Małopolsce

Lwów, 29. 9. (radjo). Nową szajkę szpiegowską zorganizowaną przez bolszewików, a działającą nad Zbruczem, zlikwidowały władze bezpieczeństwa w Małopolsce Wschodniej.

Na czele szajki, składającej się z 29 szpiegów, stał niejaki Józef Zaryckij z Krasnego, akcją kierował z za kordonu oficer wywiadu sowieckiego Zieliński, były lejtenant austriacki, następnie oficer sztabu armji ukraińskiej, pochodzący z pod Rawy Ruskiej.

Zieliński, specjalnie wysłannik wywiadu sowieckiego w Kijowie, zainstalował centralne biuro szpiegowskie w pałacu hr. Ledochowskiego w Wołoczyskach i segregował dostarczane przez szpiegów przy pomocy przemytników wiadomości.

Szajka Zaryckiego znajdowała się w chwili likwidacji w stadium rozbudowywania się wzdłuż Zbrucza w stronę południową.

Najwyższą działalność wykazywała szajka w czasie letnich manewrów we Wschodniej Małopolsce.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia w Czortkowie. Jednym z ostat. został aresztowany Zaryckij, który zbiegłszy przed paru tygodniami, do ostatniej chwili ukrywał się na Polesiu.

glącą konieczność. Uważamy powstanie jakiegokolwiek stałej politycznej większości parlamentarnej za wykonalne tylko po likwidacji dotychczasowego systemu rządzenia. Inaczej niepodobna sobie wyobrazić przy obecnym układzie sił społecznych i politycznych w kraju.

Jak widzimy, uczyniono tu rozróżnienie między „pracą ustawodawczą sejmu“, dla której „Robotnik“ widocznie gotówby już zaraz szukać trwalszej większości, a „większością parlamentarną, polityczną“, która byłaby możliwa „tylko po likwidacji dotychczasowego systemu rządzenia“. Rozróżnienie powyższe jest, jednak zbyt subtelnym, aby nasz prosty pomysł, niewyćwiczony w finezjach dialektyki politycznej, mógł od razu pochwycić jego sens praktyczny. Zdaje się wszakże, że w ten nieco zawilży sposób usiłowano koniec końcem wyrazić brak wszelkiego entuzjazmu dla zadania podjętego przez p. marszałka sejmu, albo raczej brak wszelkiej wiary, iż ono może być praktycznie wykonane.

Wszystko to się powinno lepiej wyjaśnić po naradach przywódców frakcyjnych, a więc już za kilka dni.

Dalsze wieści hołbowe

o wybuchu amunicji w forcie Mellila

300 osób zginęło pod blokami kamiennymi.

Madryt, 29. 9. (radjo). W ślad za pierwszemi wieściami nadchodzą dalsze o strasliwym wybuchu amunicji w forcie, położonym w pobliżu miasta Mellila. Eksplozja nastąpiła w chwili, gdy publiczność opuszczała teatry po skończonych przedstawieniach.

Wśród ciemności wystrzelił olbrzymi snop płomieni, poczem posłyszano strasliwy huk i szczątki szyb, kominów, dachów zaczęły spadać na tłum, który w popłochu uciekał, przypuszczając, że nastąpiło trzęsienie ziemi.

Ze zburzonych i napotył zagrzebanych w ziemi baraków, dochodziły okropne krzyki. Cały fort został zburzony — na miejscu jego powstał olbrzymi lej.

Zupełna ciemność powiększała jeszcze bardziej grozę sytuacji i utrudniała akcje ratunkową. Przy świetle pochodni wydobyto z pod gruzów 30 trupów osób cywilnych, pomiędzy którymi znajdowały się kobiety i dzieci. Wśród zabitych znalazły się całe rodziny, które zginęły.

Według oświadczenia gen. San Jurio, liczba osób, które odniosły rany w czasie wybuchu, dochodzi do 300. Z pod gruzów ciągle jeszcze wydobywane są zwłoki dalszych ofiar.

Pomiędzy rannymi znaleziono człowieka nawpół zmiażdżonego przez spadającą belkę, obok niego zaś trupy jego czworga dzieci. Większość ofiar zginęła pod olbrzymimi blokami kamiennymi, które siła wybuchu wyrwała z murów fortu.

Zamknęli go w domu warjatów za to, że namawiał do strajku

W sobotę personel niższy zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce pod Łodzią chcąc wystąpić z pretensjami do zarządu pracodawcy wezwał jednego z delegatów związku pracowników użyteczności publicznej. Przybyły delegat po zorganizowaniu wiecu pracowników wystąpił do zarządu zakładu z pretensjami, został jednak potraktowany jako umysłowo chory i zamknięty. Ponieważ zarząd szpitala nie okazywał wcale zamiaru wypuszczenia delegata na wolność, uprzedzona przez kogoś z protestujących pracowników policja wydobyła go z przykryj sytuacji.

Poza kulisami zgnilego sekciarstwa Arcybiskup marjawicki Jan Kowalski na ławie oskarżonych

Bezczelne miłostki Kowalskiego i konfiskowanie kościelnych darów do własnej kieszeni

Ósmy dzień rozpraw.

Płock, dnia 28. 9. 1928.

Wczoraj, ósmy dzień procesu marjawickiego rozpoczął się dalszym badaniem przy drzwiach zamkniętych autorki pamiętników z pobytu w klasztorze marjawickim, świadka Janiny Tołpykowej. Jak mówiono w kuluarach sądowych, pomiędzy nią a obroną dochodziło do ciągłych starć.

Wobec tego, że badanie odbywało się przy drzwiach zamkniętych nie wiadomo, co zeznawała św. Tołpykowa. Jeśli jednak sięgnąć do jej pamiętników, w doskonale nakreślonych obrazach znajdziemy opis stosunków w klasztorze.

Początkowo p. Tołpykowa znajdowała się we wspaniale urządzonej Felicjanowie, dokąd co parę dni przyjeżdżali: Kowalski, Witucka i Miłość. Przy stawie w ogrodzie była kąpiel, dokąd Kowalski często chodził, podobnie, jak przebywający chwilowo w Felicjanowie księża marjawicki. Tych ostatnich wysyłał do kąpeli z żonami, dowodząc, że po stworzeniu świata chodzili ludzie bez ubrań, a więc winni to czynić i obecnie, gdyż grzech ustanie, a zatem i wstyd. Ciekawe są opisy p. Tołpykowej o stałych zabawach w klasztorze. W niedzielę i święta popołudniu grały mandolinistki, a wieczorem orkiestra dęta. Podawano wino, słodycze i t. p., dziewczęta tańczyły. Jak na klasztor z surową regułą św. Franciszka, było zbyt wesoło.

Niemniej ciekawy jest fakt, w jaki sposób Kowalski wyznaczał duchownym marjawickim małżonki. Jeden z zakonników, liczący niespełna 40 lat, dostał za małżonkę 62-letnią zakonnicę. Wyboru tego, podobnie jak innych, dokonał Kowalski na podstawie „objawienia z nieba”. Często duchowny dostawał żonę, na którą nie mógł patrzeć, a gdy protestował, sypały się groźby. Gdy się Kowalski dowiedział, że młodzi ludzie czują do siebie sympatię, natychmiast ich rozdzielał, a o małżeństwie ich nie było mowy. P. Tołpykowa pisze m. in. o swej rozmowie z siostrą Miłością. Opowiada ona, że jest zazdrosną o Kowalskiego, później znów zwierzyła się, że jest zazdrosną o o. Filipa. Nosila w psalterzu fotografię owego Filipa, za co jej Kowalski zrobił awanturę i zabronił z nim się widywać. Po pewnym czasie swego pobytu w klasztorze p. Tołpykowa dowiedziała się, że Kowalski zabierał do siebie na noc dziewczynki z internatu. Sprowadzała je doń s. Rafaela, przełożona internatu i małżonka o. Filipa.

Dziewczynki, które opuściły klasztor, opowiadały o tem, jak inne ich koleżanki, chodzą do „ojca najprzewielebniejszego” na „noc”. Specjalnie wtedy ubierają się. Wracają rano i na wszelkie badania koleżanek nie chcą nic odpowiadać. Gdy zaś inne domagają się, żeby powie działały, gdziebyły, odpowiadają krótko:

— „W Felicjanowie!” Skutkiem tego utarło się między starszymi dziewczynkami wyrażenie, że „Felicjanów” — to jest pokój Kowalskiego. Po zbadaniu św. Tołpykowej zaczęto przesłuchiwać, również przy drzwiach zamkniętych, b. zakonnicę marjawicką Annę Wafachowską.

O godz. 3.30 po poł. rozpoczął zeznanie przy drzwiach otwartych św. Pągowski, duchowny starokatolickiego kościoła marjawitów. Zeznania te były wprost sensacyjne, a dotyczyły przestępstw natury materialnej.

Ks. Pągowski oświadczył, że w 1917 r., znajdując się przypadkowo w gabinecie biskupa marjawickiego w Łodzi, Gołębiowskiego, obecny był gdy przyniesiono z poczty przesyłkę pieniężną na wysoką podówczas sumę kilkuset marek. Pieniądze te pochodziły od starokatolików z zagranicy. Przesyłki takie nadchodziły b. często z Niemiec, Holandji, Szwajcarii, a nawet z Ameryki. Zaczęto je nadsyłać już w r. 1915 tytułem zapomóg dla bezrobotnych marjawitów.

Pągowski zdziwił się, że nigdy nie otrzymał dla swych parafian ani feniga, a gdy zwrócił się z zapytaniem na ten temat do Gołębiowskiego, ten odpowiedział, że otrzymał od Kowalskiego polecenie, aby wszystkie otrzymane z zagranicy pieniądze przesyłać do niego.

Podjeżdżając coś złego, Pągowski udał się do Kowalskiego do Płocka. Zastał go w Felicjanowie, a gdy zaczął mu zarzucać nieuczciwość, Kowalski spokojnie powiedział: „Nie mamy, bracie, na kogo liczyć, musimy pamiętać o sobie”.

Z dalszej rozmowy ks. Pągowski doszedł do przekonania, że Kowalski zabierał pieniądze te do swej kieszeni. Perswazje, że pieniądze winny być użyte na cel przeznaczony, nie wzruszyły Kowalskiego, który od tej chwili wystrzegając się Pągowskiego, a nawet zaczął mu szkodzić, podrywając jego powagę wśród ludności, gdzie pracował i w innych parafjach, gdzie sięgały jego wpływy.

Przesyłki pieniężne z zagranicy pochodziły: od arcybiskupa Utrechta, od biskupa w Bermie, a z Ameryki od biskupa Hodura. B. T.

Dziewiąty dzień rozpraw.

Płock, dnia 29. 9. 1928.

Wczoraj o godz. 2 sąd zarządził posiedzenie jawne.

Odczytano zeznanie świadka Selmonowiczowej Marji, która z powodu choroby nie mogła się zgłosić do sądu.

Selmonowiczowa od 1910—1911 r. była nowicjuską w klasztorze, nosiła imię zakonne Romana.

Jak zeznaje Selmonowiczowa, zauważyła ona bliskie stosunki, jakie łączyły marjawitów z morskami. Ani te stosunki z wrogami Polski, ani tryb życia księży nie podobały się jej, więc opuściła klasztor.

W dniu wyjazdu Kowalskiego przy pożegnaniu ścisła ją i całował.

Jak pisze Selmonowiczowa, w Płocku zakonnice były obcałowywane. Bogomyślna siostra Władysława często bywała w nocy wzywana do przełożonej i wracała nad ranem zapłakana, mówiąc, że cierpi za grzechy swych rodziców.

Gdy pewnego razu Kowalski przyjechał w noc do klasztoru żeńskiego i o godz. 1-ej wezwał

świadka do siebie, Selmonowiczowa oparła się jego żądaniu jako sprzecznemu z regułą zakonną, nakazującą o godz. 10-ej udawać się na spoczynek nocny. W dniu wystąpienia z klasztoru otrzymała od księdza marjawickiego prezent, składający się z intymnych części bielizny kobiecej. Prezent ów poczytywała sobie za obelgę i dlatego nie przyjęła go.

Sąd odczytuje drugie pisemne zeznanie Wasilewskiej Antoniny, która również nie mogła się stawić do sądu.

Wasilewska pisze:

W roku 1924 zdecydowałam się wstąpić do klasztoru marjawickiego. Przebywałam w Płocku i w Felicjanowie. Początkowo byłam aspirantką, a później zostałam obleczone. Często Kowalski wzywał mnie do siebie celem czynienia mi uwag i wymówek, a wówczas obcałowywał mi całą twarz i przyciskał do siebie. Byłam świadkiem jak Kowalski w Felicjanowie zażywał kąpeli w stawie parkowym wraz z siostrami zakonnymi Miłością, Celestyną i Klementyną. A tym zakonnicom, które wzbraniały się, mówiąc, że wstydzą się tłumaczyć, że to jest duchowe obcowanie. To samo uprawiali Feldman i Przysiecki.

Wiadomo mi jest, że niektóre dziewczynki były zniewolone przez Kowalskiego, o czym mówiła mi zakonnica Paluchówna.

Kowalski tłumaczył to wszystko podłożem religijnym. Podczas mego zaledwie rocznego pobytu w klasztorze urodziło się zakonnicom 6-ro dzieci. Pomiedzy innymi dzieci miały zakonnice Cherubina, Bożenna. Kilka zakonnic widziałam w stanie poważnym.

Na tem kończą się zeznania Wasilewskiej. Dziś o godz. 10 dalszy ciąg badania świadków. B. T.

Katolicy polscy do szeregu! Masoneria przypuściła generalny atak na Kościół Katolicki Bądźmy posłuszni wezwaniom Księży Biskupów.

Episkopat polski posiada w swej działalności chlubną tradycję czujności o dobro i bezpieczeństwo narodu, któremu duchowo przewodził. W najcięższych najtrudniejszych dla Kościoła i narodu chwilach biskupi polscy przemawiają do swoich wiernych głosem silnym, śmiałym, prostym i wskazującym niebezpieczeństwo i środki do jego zwalczania. Tak było w czasie wielkiej wojny, tak było kilkakrotnie i później po odzyskaniu niepodległości.

Ostatnio w grudniu zeszłego roku, przed wyborami do ciał parlamentarnych padł głos arcybiskupa, wzywający wszystkich katolików — Polaków do zjednoczenia się wobec grożącego ataku na Kościół Katolicki i moralne podstawy narodu.

Nie wszyscy zrozumieli właściwie orędzie księży biskupów, wielu zrozumieć go wprost nie chcieli. Argumenty strony przeciwnej, dowodzące, że w Polsce, kraju o ogromnej przewadze katolików, nawoływanie do obrony Kościoła jest niepotrzebnym straszaniem opinii, te argumenty zwyciężyły. Obóz katolicki poszedł do wyborów w rozbiciu skutkiem czego zwyciężyły żywioły bądź otwarcie, bądź skrycie wrogie katolicyzmowi, „jawni i ukryci wrogowie Kościoła Katolickiego”.

Nastąpiły wnioski o zerwanie konkordatu, o pozbawienie duchowieństwa spraw politycznych, a wreszcie znane uchwały o usunięciu ze szkół religijnego wychowania młodzieży. Niemal równocześnie masoneria polska, dotąd działająca w ukryciu, uznała za stosowne odkryć przyłbicę i objąć jawną komendę nad całym obozem antykatolickim w Polsce. I doszło do tego, że pisma zbliżone do sfer rządzących jak „Epoka”, lub „Przełom”, nie tylko występują wyraźnie w obronie masonerii, nie tylko usiłują wywrzeć nacisk na rząd, aby wykonał antyreligijne uchwały Sejmu i Senatu, ale występują z dalszymi projektami jak np. usunięcie przysięgi z sądów i wojska.

Dyrektor banku okradał własne przedsiębiorstwo Oczywiście w Rosji.

Moskwa, 30. 9. (radjo). „Prawda” donosi, że w mieście Małaja Wiszera w okolicach Piotrogradu obrabowano oddział sowieckiego Banku Państwa. Skradzione przez włamywaczy kasy panczernej skradziono 64 tysięcy rubli w gotówce oraz broń.

Policja aresztowała kilku znanych włamywaczy, podejrzewając ich o udział w tym rabunku. Szczegółowe śledztwo stwierdziło jednak sensacyjne okoliczności. Wyszło na jaw, iż kasa banku obrabowana została przez dyrektora banku Jermolajewa oraz urzędnika banku Leonowa, którzy własnoręcznie dokonali kradzieży i upozorowali włamanie do kasy. W dalszym ciągu stwierdzono, iż Jermolajew i Leonow kilkakrotnie rejestrowani byli przed rewolucją rosyjską przez urzędy śledcze, jako niebezpieczni włamywacze.

Wszystko to dzieje się pod auspicjami tego stronnictwa które podczas wyborów przyobiecowało jak najdalej idące poparcie religii katolickiej, którego większość głosowała w Senacie przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży, a którego członek ks. Jan Madej jeszcze obecnie, w Brzeźnicy w powiecie radowickim, wygłasza referaty na temat zasług swego stronnictwa około „religijnego podniesienia ładu i wychowania go w duchu katolickim”.

Wobec tak podstępnej, a przez to wielce niebezpiecznej gry, szerokie sfery katolickie zaczęły tracić orientację. I dlatego było koniecznym aby z najwyższej, jedynie upoważnionej strony nastąpiło rozstrzygające wyjaśnienie, któreby usunęło wszelkie wątpliwości i oddzieliło zdrowe ziarno od kłakołu.

Tak się stało. Zjazd biskupów polskich odbyty w Gnieźnie, tej kolebce chrześcijaństwa w Polsce, po gruntownym rozważeniu położenia Kościoła Katolickiego w Polsce orzekł, że „postanowi ono zaatakować Kościół z różnych stron naraz mianowicie na polu prawodawstwa, w dziedzinie nauczania religii i religijnego wychowania młodzieży, przez bałamučenje społeczeństwa naukami sekciarskimi i przez rozluźnianie przywiązania katolików do Kościoła”.

A sprawcy tego, zła?

„Ujawnione już niedwuznacznie niebezpieczeństwo demoralizacji narodu polskiego przez masonerię międzynarodową, wciągającą się we wszystkie dziedziny życia publicznego, wzbudziło czujność episkopatu i spowodowało go do odpowiednich postanowień”.

Kości zostały rzucone! Walka z wskazanym przez episkopat wrogiem Kościoła, staje się obowiązkiem całej społeczności katolickiej. Nie czas na wykrety, lekceważenie, dyplomację i przestrogi. Sytuacja obecna wymaga jasnego wypowiedzenia się, kto z masonerią, a kto przeciw niej?

Katolicy polscy muszą się okazać zimnymi, albo gorącymi; na „letnich” miejscach niema! Zdecydowane stanowisko księży Biskupów, oczyszcza niezdrową atmosferę naszego życia publicznego. I za to należy im się nasz hołd i cześć głęboka!

Olbrzymie nadużycia w niemieckiej partii komunistycznej Tak się dzieje.

Berlin, 30. 9. (radjo). W niemieckiej partii komunistycznej ujawnione zostały nadużycia, które doprowadziły do wielkiego skandalu.

Prezes niemieckiej partii komunistycznej, znany komunist Thaelman, który podczas ostatnich wyborów na prezydenta otrzymał kilka milionów głosów, został zawieszony w czynnościach przez centralny komitet niemieckiej partii komunistycznej.

O decyzji tej zawiadomiono międzynarodową kę w Moskwie, przed którą Thaelman ma się bronić i oczyścić z zarzutów, iż nie zawiadomił partii o malwersacjach popełnionych przez hamburskiego sekretarza stronnictwa Wittorfa, chociaż był o nich poinformowany.

Wittorfa wykluczono z partii, trzech innych członków hamburskiej partii komunistycznej zawieszono w prawach członkowskich.

Ciemnota, ciemnota, ciemnota Wiara w gusa i czary w Polsce wciąż jeszcze pokutuje.

Warszawa, 27. 9. (radjo.) Nie wygasła jeszcze wiara w potęgę zaklęć i czarów. Ponure praktyki, przypominające obcowanie z djablami w średniowieczu, zdarzają się dziś od czasu do czasu w mil jonowym mieście — Warszawie.

Onegdaj stwierdzono zupełnie przypadkowo istnienie obrzydliwego rytuału. P. Józef Dylewski odwiedził znajomych, zamieszkałych przy ulicy Puławskiej 51 w Mokotowie. Wychodząc z wizyty, zerknął niechętnie przez uchylone drzwi korytarzowe do mieszkania Anny Jelińskiej i stanął osłupiały.

W kuchni wisiał na ścianie przybity nietoperz. Zwierzátko było żywe. W szeroko rozpostartych skrzydłach tkwiły cztery gwoździe. Poniżej czernił się nakreślony węglem pentagram. Z obu stron płonęły dwie woskowe świece. Nie zastanawiając się nad istotą rzeczy, p. Dylewski udał się do komisarjatu i wrócił po chwili w towarzystwie st. post. Kozieradzkiego.

Pożyczone od sąsiadów obciążki i wyrwano ze ściany gwoździe. Policjant wypuścił nietoperza oknem. Poddana przesłuchaniu, Jelińska szczerze zeznała, iż do czaroksiężnych praktyk z nietoperzem namówiła ją stara zachorka z pod Wyszogrodu. Miał to być najskuteczniejszy środek przeciwko uporczywej febrze.

Dużo straciła czasu, nim wreszcie na strychu upolowała nietoperza. Świece i ćwiki kupiła u zachorki. Do nakreślenia magicznego znaku posługiwała się węglem olszynowym. Nietoperza przybiła do ściany o godzinie 12-tej w nocy z poniedziałku na wtorek. Gwoździe były wyjęte z wieka trumny wisielca.

Po wysłuchaniu tych dreszczem przejmujących bredni, policjant spisał protokół. Jelińska będzie pociągnięta do odpowiedzialności za dreszczenie zwierząt. W średniowieczu spalono by ją żywcem na stosie.

Zasłużona kara Wynik sensacyjnego procesu Skazanie porucznika.

Chełmno, 30. 9. (radjo.) Przed sądem wojskowym w Chełmnie zakończyła się trzydniowa rozprawa przeciwko porucznikowi 66 p. p. Aleksandrowi Jakimowiczowi, oskarżonego o zamordowanie rajmistrza wydziału powiatowego w Chełmnie rachmra rezerwy Noryszkiewicza. Z aktu oskarżenia i zeznań świadków wynika, że pomiędzy oskarżonym a Noryszkiewiczem wynikła sprzeczka w czasie której doszło do rękoczynów. Obrażony w swej godności porucznik Jakimowicz dobył nagle rewolweru i 4 strzałami zranił śmiertelnie Noryszkiewicza, który na drugi dzień zmarł. W wyniku rozprawy oskarżony Jakimowicz skazany został na trzy lata twierdzy i wydalenie z korpusu oficerskiego. Oskarżony wyroku nie przyjął. obrońca wniósł odwołanie.

Wesoła małpa zgromadziła tłumy narodu na ulicach Berlina.

Berlin, 29. 9. (radjo.) Młoda, wesoła małpa, która wczoraj wyrwała się na wycieczkę ze sklepu okazów zoologicznych, wywołała wczoraj na Windscheidstrasse ogromne zamieszanie.

Przebiegłyzy kilkoma susami jeździe, małpa odwiedziła sklep z cygarami, następnie wskoczyła na dach przejeżdżającego samochodu i znikła.

Po dłuższym poszukiwaniu odkryto ją w gałęziach drzewa, skąd radośnie spoglądała na przypatrujących się gapiów. W pewnej chwili zeskokczyła nagle z drzewa i z miejsca pociągnęła za ogon kota, wchodzącego przez okno do piwnicy. Chroniąc się przed mściwym uderzeniem kociej łapy, wskoczyła na przejeżdżający wóz, z którego wyrzuciła poczęta znajdujące się tam owoce.

W czasie tego małpiego występu na wolności, zderzyły się dwie taksówki, których kierowcy zagapili się na wesołe zwierzę. Na Windscheidstrasse zebrały się wkrótce tysiące tłumy gapiów którzy zatarasowały ulicę. Dopiero po upływie pół godziny zdołano ująć małpę - awanturnicę, po czym dopiero tłumy zaczęły się rozchodzić.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 1 października 1928 r.

JUŻ CZAS NAJWYŻSZY!

Z jutrzejszym numerem rozpoczynamy druk zapowiedzianej powieści p. t. „Tajemnica starej chaty” Czas najwyższy więc odnowić dzisiaj przedpłatę, gdyż później nie będziemy w możności dostarczyć początków powieści, przez co ophieszali czytelnicy poniosą szkodę.

Z TARGU SOBOTNIEGO.

Na targu płacono za: mendeł jaj 2,80 — 3,00 zł, masło 3,20 — 3,40 zł, okonki 0,80 — 1,00 zł, plotki 0,50 — 0,70 zł, marenki 1,00 zł, śliwki 0,20 — 0,30 zł, jabłka 0,30 — 0,40 zł, gruski 0,15 — 0,30 zł, cebule 0,30 zł, żywe gęsi 11 zł, kaczkę 4 — zł, kurczęta 2 — 3 zł.

G. K. S. „Grom” bije K. S. „Greif” 3 : 2.

Wczoraj odbył się na boisku w lasku miejskim mecz piłki nożnej między najlepszymi obecnie drużynami Chojnic G. K. S. „Grom” a K. S. „Greifem”. Zebrało się dość liczne grono widzów, przeważnie młodzieży szkolnej. Wynik meczu stał pod znakiem zapytania, tem bardziej, że krążyły pogłoski, że „Greif” „ścignął” z bliżej i dalszej o-

„Żelazny Wilk” podpala majątki polskie na Litwie.

Wilno, 29. 9. (radjo.) Terorystyczne organizacje litewskie w dalszym ciągu prowadzą zbrodniczą akcję celem niszczenia własności polskiej na Litwie. Z różnych stron powiatów koszedarskiego, wilkomirskiego, szawelskiego donoszą o podpaleniach budynków w majątkach polskich. Podpalenie odbywa się według przyjętego systemu, co wskazuje, że jest to dzieło jednej organizacji, najprawdopodobniej „Żelaznego wilka”. Dotychczas spalono następujące folwarki: Jaśminówka i Zabrucze własność Krukowieckich, Podlasie — Piotrowskiego, Wilnianka — Zadzyszkiego, Oświęcim — Boguckiego, Wilja — Zaruskiego, Maciejów — Okrzewskiego, Szepietówka — Oskara Zaręby, Rawiczów — Grzebańskiego, Muntowa Góra — Szarskiego, Owiebin i Janinów braci Namojskich, Walentynów — Adamskiego, Miślanów — Witwickiego oraz kilka drobnych folwarków.

Oficer strzela do szofera Po co on się kompromitował Miejmy rozsądek

Lwów, 30. 9. (radjo.) Dzienniki donoszą o ciekawym fakcie oddania kilku strzałów przez jednego oficera do szofera, mianowicie o godzinie 3.30 w nocy por. St. zamieszkały we Lwowie, wsiadł na ulicy Piekarskiej do taksówki, którą kierował szofer Włodzimierz Kwieciński. Po przejechaniu kilku ulic porucznik zatrzymał auto przy ul. 3-go Maja. Ponieważ licznik wskazywał za tę jazdę należność zł. 3.80, Kwieciński zażądał takiej zapłaty. Tymczasem porucznik St. zapłacił tylko 2.50, twierdząc że taksa za tę jazdę jest wygórowana. Gdy szofer Kwieciński stanowczo żądał zapłaty całej należności, porucznik wyjął z kieszeni rewolwer i oddał cztery strzały do szofera. Na szczęście kule przeleciały ponad głową szofera który nie doznał żadnych obrażeń. Po strzałach przechodnie rzucili się na porucznika, nadbiegli również dwaj posterunkowi, którzy przytrzymali strzelającego i odprowadzili do komisariatu, gdzie spisano protokół. Następnie odprowadzono porucznika do komendy miasta.

Bezczelność ukraińców przechodzi wszelkie granice.

Tłum chłopów ruskich z postem na czele zaatakował policję.

Lwów, 29. 9. (radjo.) W Małopolsce Wschodniej wydarzyło się nowe zajście, ilustrujące, do jakich rezultatów prowadzi zbrodnicza agitacja separatystów ruskich i obecna polityka władz, patrzących na nią przez palce.

Z okazji święta ukraińskiej organizacji „Sokil” we wsi Żaszków pod Lwowem, urządzili wiec poseł Iwan Leszczyński i senatorka Kisiełewska, oboje członkowie „Unda”, Starostwo lwowskie wysłało na miejsce delegata p. Lipeckiego w asystencji dwóch posterunkowych. Senatorka Kisiełewska zaczęła wobec kilkutyśięcznego tłumu chłopów atakować w sposób bezprzykładny władze polskie, wobec czego delegat starostwa wiec rozwiązał.

W tym momencie skoczył na podium poseł Leszczyński i z podniesionymi pięściami rzucił się na p. Lipeckiego, wykrzykując: „Ty łajdaku, baciarszu nie długo będziecie już tutaj popasać. Chopcy, wypędź ich stąd!”

Rozzuchwalony widokiem bezbronnego przed stawicielela władzy tłum począł oklaskiwać wystąpienia pana posła. Nie obeszło się też bez urągających epitetów pod adresem delegata ze strony tłumu. Mimo zakazu władz wiec odbył się. Jaki nastrój na nim panował, jakie wygłoszono mowy, można się łatwo domyśleć.

Należy dodać, że p. Leszczyński jest — inspektorem szkół ludowych! Jakim cudem mógł trafić na to stanowisko, tego żaden po polsku myślący obywatel n'gdv nie zrozumie.

Przeciwko Leszczyńskiemu skierowano doniesienie karne do prokuratury.

kolicy kilku dobrych graczy. Sympatycy młodych „Gromistów” nie zawiedli się na swoim pupilku, typując drużynę gimnazjalną na zwycięzcę. Nie łatwe to wprawdzie było zwycięstwo. Lecz przyjrzyjmy się samej grze.

O godz. 3 sędzia p. Kaletta rozpoczyna zawody. „Greif” w komplecie „Grom” gra tylko w dziesięciu. Przez całe pół godziny nie widzieliśmy więcej ponad... bezładną kopaninę. Zaznacza się lekka przewaga „Greifu”. W 35 minucie „Greif” uzyskuje z zamieszania podbramkowego pierwszą bramkę. Wynik 1 : 0. W 40 minucie „Greif” uzyskuje z zamieszania podbramkowego pierwszą bramkę. Wynik 2 : 0. Zmylili się jednak ci — a takich w tej chwili była większość — że „Gromiści” zjedzą pokonani z boiska. Na widmo porażki nieopisany duch walki wszedł w serce młodych piłkarzy. Następuje teraz formalne bombardowanie bramki przeciwnika. Inicjatorem pięknych przebiegów z strony „Gromistów” jest Michałowski. Sekunduje mu dzielnie Biniakowski. W 20 minucie „Grom” uzyskuje pierwszą bramkę z strzału Biniakowskiego. Wyrównujący punkt uzyskuje Michałowski w 22 minucie. Zwycięstwo „Gromu” ustawił Michałowski w 15 minut przed końcem gry. Stosunek bramko-

wy nie odzwierciedla przebiegu gry. „Grom” mógł wygrać różnicę conajmniej trzech bramek. Specjalnie słabych punktów w tej części gry „Grom” nie miał. Oprócz wyżej wymienionych na uwagę jeszcze zasługuje nowy bramkarz „Gromu” Belzerowski. Jego zadziwiające wprost opanowanie nerwów oraz mistrzowskie chwytły — oto zadatki na dobrego bramkarza. Z „Greifu” na wyróżnienie zasługują obaj obrońcy oraz środkowy pomocnik Schewe.

Teraz kilka uwag pod adresem członków „Greifu”. Niewtajemniczony przypuszczał, że zobaczy na boisku piłkarzy niemieckich. Tymczasem, o dziwo, większość „Greifistów” to Polacy. I mimowoli każdemu musi się nasuwać pytanie: „Dlaczego Polacy są członkami i grają w niemieckim klubie?” Czyż niema polskich klubów, czy też nasi sportowcy dzierżą tak nisko sztandar swych uczuć narodowych? Nie jesteśmy skłonni do pesymistycznych przypuszczeń, chociaż nasi piłkarze zupełnie bez winy też nie są. Dlatego piłkarze polscy przystąpicie do stworzenia własnego klubu. Najlepiej byłoby stworzyć sekcję piłki nożnej przy „Sokole”. Może pora w tym roku już zbyt spóźniona. Na wiosnę zatem wszyscy piłkarze — olsey spotkają się w polskim klubie.

WIECZORNICA NA RZECZ „TYGODNIA DZIECKA.

W sobotę odbyła się na rzecz „Tygodnia Dziecka” w Hotelu Centralnym wieczornica o obfitym i urozmaiconym programie. Wieczornicę rozpoczęła orkiestra gimnazjalna marszem. Następnie chór gimnazjalny męski odśpiewał pod batutą p. prof. Wagnera „Sztandary polskie w Kremlu” Lachmana. Nastąpiły dwie deklamacje wygłoszone przez gimnazjalistów. „Echo — Kolysanki” Asnyka wygłosił Paradny z klasy V, a „Za rodziców” Marji Konopnickiej Przybysz z klasy III.

Clou całej wieczornicy to odczyt p. burmistrza Dr. Sobierajczyka. Szanowny prelegent rozwiódł się nad zagadnienie powstania życia ludzkiego, przytaczając jakie stanowisko zajmują uczeni względem przerożnych w tej kwestii teoryj. Następnie prelegent mówił o psychice dziecka, uwidatniając jego potrzeby. Najważniejszym zagadnieniem wobec dziecka jest jego wychowanie w którym powinni współdziałać rodzice, szkoła i Kościół. Także miasto nasze, jak oświadczył szanowny prelegent, zajmuje się żywo kwestią wychowania dziecka. Ofóz projektuje się założyć w naszym mieście kilka ogródków, żeby tam dzieci znalazły godną rozrywkę. Także Powiatowa Kasa Chorych projektuje budowę gmachu dla opieki nad matką i dla walki z gruźlicą. Huczne oklaski były najlepszym dowodem jak bardzo podobały się wywody p. burmistrza Dr. Sobierajczyka.

Następnie orkiestra gimnazjalna odegrała śliczną wiazankę.

Na zakończenie zespół Teatru Ludowego odegrał zdrowym humorem tryskającą jednoaktówkę pt. „Werbel domowy”. Gra aktorów bez wyjątku doskonała, tak iż specjalnie wyróżnić nikogo nie można. Sala cała po prostu trzęsła się od niemiłkających śmiechów i oklasków, gdy Urban nie bacząc na wejście Pani Piotrowej stoi na „baczność”.

Dość licznie zebrana publiczność na pewno nie pożałowała, że przybyła na tę wieczornicę.

NOWA WYSTAWA MÓD ZIMOWYCH.

Zachęcona powodzeniem swej ostatniej wystawy firma Schreiber urządziła w nadchodzącą niedzielę drugą wystawę mód jesiennych i zimowych. Wystawa zapowiada się wspaniale, gdyż jak słyszeliśmy będą pokazane modele jeszcze piękniejsze i eleganckiejsze.

Specjalnością będą pokazy strojów balowych. Firma Schreiber otrzymała ostatnio właśnie najnowsze kreacje w tym zakresie. Przygotowania do wystawy są już w pełnym toku. Pamiętając o tem co widzieliśmy w przedostatnią niedzielę, możemy śmiało liczyć na pełne powodzenie tej nowej imprezy.

Z TURNIEJU TENNISOWEGO.

W sobotę odbywały się dalsze rozgrywki Klubu Tennisowego. Nasamprzód panie Buechnerówna i Schlońska, dokończyły swej gry z wynikiem 6 : 2. Do dalszych rozgrywek zatem weszła p. Buechnerówna. Spotkały się teraz zwycięzcznie poprzednich rozgrywek. Tak więc Hermanówna bije Tetzlaffówną 6 : 3, 6 : 2. Pani Buechnerówna uległa p. Hermanównie 1 : 6, 6 : 2 chociaż pierwszy set wygrała pokonana 6 : 1. Piękną walkę stoczyły pp. Karczyńska i Zabłońska. Pierwszy set wygrywa p. Zabłońska 6 : 4, oddaje jednak dwa dalsze 0 : 6, 5 : 7. Wobec tego w niedzielę w finale miały się spotkać pp. Karczyńska i Hermanówna.

Z gier panów rozegrano tylko jedną partję. P. Gendrenzig — p. Żuławski 6 : 1, 6 : 0.

Zakończenie turnieju miało nastąpić w niedzielę. Jednak niebiosa nie okazały się zbyt łaskawe dla poczyniń młodego a jednak tak ruchliwego klubu. Nieszczęsny deszcz popsuł zupełnie szychy, uniemożliwiając niedzielne rozgrywki.

„RYCERZ DZIKIEGO ZACHODU.”

Pod tym tytułem kino „Nowości” wyświetla dziś w poniedziałek piękny 8-mio aktowy obraz. W roli głównej występuje groźny rywal Tom Mixa znakomity jeździec i pierwszorzędnny cowboy Tom Tyler. O godz. 4-tej po południu odbędzie się przedstawienie dla dzieci.

Z najbliższej okolicy.

Czersk. (Znalazła śmierć na dworcu.) Niejaka Bogucka z Łubny pędziła w ubiegłą sobotę na dwa rzec czerski gęsi, celem sprzedania ich tamże do załadowania. Nagle na dworcu zaniemogła, siadając na kamieniu, z którego po paru momentach legła nieżywą na ziemię. Przywołany natychmiast lekarz Dr. Pokrzywiński mógł tylko stwierdzić śmierć.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Baczność Powstańcy i Wojacy! Zebranie miesięczne Towarzystwa Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę dnia 3 bm. o godz. 8 wiecz. w salce p. Locha.

Wszyscy członkowie winni się stawić. Goście mile widziani

Wolność!

(—) Morawski, prezes i por. rez.

Tow. śpiewu „Lutnia”. Zebranie miesięczne odbędzie się w środę dn 3 b. m. nieodwołalnie o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kaletty.

Lekcje śpiewu odbędą się w tym tygodniu tylko dla chóru męskiego w piątek o godz. 8.15 w szkole, ponieważ rozchodzi się o wćwiczenie nowej mszy św. na chór męski komplet konieczny.

Nowi kandydaci do chóru męskiego mile widziani. Zarząd.

Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo. W środę, dnia 3 bm. o godz. 5-tej po poł. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Z powodu ważnych spraw prosi się o liczny udział. Zebranie odbędzie się na salce w klasztorze.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,88 ¹ / ₄
Franki francuskie (100)	34,83
Franki szwajcarskie (100)	171,62
Funty angielskie (1 f.)	43,24 ³ / ₄
Korony czeskie (100 k.)	26,42 ¹ / ₄
Liry italskie (100 lirów)	46,62
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14 ¹ / ₂
Złoty (100 złotych)	57,85 ¹ / ₂
Przekazy na Warszawę (.)	57,76
100 marek rentowych	122,90
1 funt	25,01 ¹ / ₂

Giełda Piodów Kalnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wago-dostawa zaraz za 100 kg., w złotych.

Zyto nowe (suche)	34,25—35,00
Pszonca nowa	39,00—41,00
Jęczmień zimowy	33,00—34,00
Jęczmień brow.	35,00—37,00

Owies nowy.	30,75—32,25
Mąka z. 65% wł. work.	—50,50
Mąka z. 70% wł. work.	—48,50
Mąka p. 65% wł. work.	61,00—65,00
Ospa pszenia	26,50—27,50
Ospa żytnia	25,50—25,50
Ziemiaki fabryczne	6,50—6,75
Rzepak	70,00—75,00
Groch polny	46,90—49,00
Groch jad. Victorja	65,00—70,00
Siano luzne nowe	12,00—13,50

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.
Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)

- A Woły.**
a) pełnomięsne, wytuczone woły najwyższej wartości rzeźnej, niezaprężane — 186

A Stadniki:

- a) pełnomięsne, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej 160—166
b) pełnomięsne młodsze 140—150
c) młernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 116—126

B. Jałówki i krowy:

- a) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 170—180
b) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 150—165
c) młernie odżywione krowy i jałówki 128—136
d) licho odżywione krowy i jałówki 100—114

I.I Cielęta:

- a) najprzedniejsze cielęta tuczone 190—200
b) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 170—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 150—160
d) liche ssaki — 140

KINO NOWOSCI

W poniedziałek 1. X. o godz. 8.15

Sensacja! Sensacja!

Rycerz dzikiego zachodu

Niebywały dramat sensacyjny w 8 aktach.
W roli głównej groźny rywal

**Tom Mixa
Tom Tyler**

znakomity jeździec, pierwszorzędny cowboy.
Piękne widoki stepów amerykańskich. Zajmujące jazdy konne! 2066

Koncert wzmacniony Jazz-band!
**O godz. 4
przedstawienie dla dzieci
i młodzieży.**

Od wtorku:

Verdun.

Dzisiaj wieczorem

Flaki

A. Łyczywek.

We wtorek po południu
od godz. 2 sprzedaż **tlustej**

wołowiny.

Rzeźnia.

Uczeń

który ma zamiar wyuczyć się rzeźnictwa może się zgłosić. 2064

Sobezak, Konarzyny
pow. Chojnice.

Potrzebna od zaraz

dziewczyna.

Skwierawski
Gdańska 4 II. piętro.

Poszukuję dla mego dzie-
cka 3 mies. walego zdrowia,

**zdrowej nianki lub
matki karmiącej.**

Zgłosz. do eksp. Dziennika
Pomorskiego. 2065

Panienska

um. szyc, poszukuje posady
jako panienska do dziec.
Zgłosz. przyjmuje się:

Chojnice, 2056
Nowemiaso 12 I. pr.

Z powodu choroby słu-
żącej mojej poszukuję

dziewczyny

na kilka tygodni do pomocy.
Kupiec A. Ludwig
2057 Chojnice.

Zgubiłem

wykaz osobisty.

Alfons Stryczyk

Chojnice. 2063

Mam

bardzo tanio

3 i 4 klasy

budulec

na sprzedaż. 2054

Landowski

Handel drzewa — Chojnice

**Pokoje
umeblowane**

z całodz. utrzymaniem dla
intel. Panów do wynajęcia.
Wejście osobne. Tamże wy-
daje się obiady i kolacje.
Batorego 7. parter. 2062

Zdrowy

budulec

z rezbioraki, belki, kro-
kwie i t. d. sprzedam naj-
więcej dającemu w ponie-
dzialek, dnia 1. 10. br. po
poł. o godz. 2. 2061

Stanisław Rink

Rynek 6.

Kto wydzierżawi

pianino,

względnie pokój z pian-
nem? Zgłoszenia pis.
do eksp. Dzień. Pom. pod
nr. 2086

**Obora Zarodowa
Majętności Skarpa
powiat Sępólno**

sprzeda 2052

3 byczki

do chowu w wieku od 2—3
tygodni od wysokomlecz-
nych krów po cenie 1. zł.
za funt.

**Karty
do gry**

do nabycia

w księgarni
Dzień. Pomorsk.

Składaj systematycznie,

a będziesz miał z czego czerpać w potrzebie

Przyjmujemy pieniądze na oprocento-
wania i płacimy od wkła-
dów 6—10 proc. rocznie
nie potrącając podatku
od kapitałów.

Wypożyczamy bezpłatnie domowe puszk-
i oszczędności.

Otwieramy rachunki bieżące i konta
czekowe.

Załatwiamy wszelkie przekazy czeko-
we i pieniężne.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice Ratusz pokoje 5 i 6.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy
miasto Chojnice całym majątkiem i dochodami



Polecam samochody marki:

**Cadillac, LaSalle, Oakland,
Chevrolet**

1927 sprzedano więcej niż milion.

Wielkie, silne, wygodne z zaletami samo-
chodów luksusowych, ulubione, ponieważ
eleganckie. Również jako samochody ciężar-
owe i dostawowe, prędkie, pewne i gospod.

Buick, Oldsmobile, Pontiac

Samochody osobowe i ciężarowe
—: po korzystnych warunkach zakupu —:

Ryszard Gehrke,

Centrala samochodów — Chojnice
Telefon 108.

Samochody towarowe

Graham brothers.

Natchmiastowa dostawa

1 1/2 to 13/55 P S Zużycie 13 ltr. benzyny

0.25 lt. bl. p. 100 km. Graham to silny Amerykanin

przy

najmniejszym zużyciu.

Korzystne warunki płatności.

Zgłoszenia skierować do

Walter Menard, Kościerzyna.

Dla bydła

Wapno kostrowe marka A. przy-
czynia się jako prosek odżywczy
dla nierogacizny do pobudzenia
apetytu, przyczynia się do rozbudo-
wy kości przeciw sztywnym nogom
Marka B. tuczy szybko, zapobiega
rozmaitym chorobom, daje apetyt
W paczkach po 1, 2, 5, i 10 zł.

Drogerja

Bracia Hubert.

Chojnice, ul. Gdańska 18.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Tuchola. (Tydzień dziecka). Program ogłoszony przez Komitet „Tygodnia”, przewidywał sprzedaż znaczków przez cały tydzień, trzy wykłady o dziecku i matce oraz pochód dzieci w niedzielę 23 bm. Z tego bądź co bądź bardzo szczupłego programu odpadły owe wykłady, a ze sprzedażą znaczków było dużo kłopotu. Niedzielną uroczystość nie była również imponująca: Msza św. o godz. pół do dziewiątej, potem pochód na boisko Sokoła. Tu wygłosił odczyt o przemówienie kierownik szkoły p. Ossowski, poczem pod kierownictwem nauczycielstwa dziesiątka zabawiła się wesoło i zjadła cukierki, którymi uraczył ją Komitet. Około godz. 11 „Tydzień” był skończony. Dzieci rozeszły się do domów. — Powody, które skłoniły Komitet do urzędowania tak skromnej uroczystości nie są nam znane. Sądzimy, iż brak było w tym kierunku doświadczenia — tem więcej, że do Komitetu nie były zaproszone organizacje nauczycielskie. Oczywiście w przyszłym roku będzie inaczej — takie zapewnienie dał nam w każdym razie jeden z członków Komitetu tego rocznego.

Mała Komorza, pow. tucholski. (Pies przyczyną wypadku). Niejakis Józef Wegner, 68 letni starzec, fernal tu, majątności wracał wieczorem w dniu 21 bm. razem z innymi pracownikami na koniu z pola od zasiewów. Przed jadącymi pędził trzodek była pasterz Kowalski. W pewnej chwili Kowalski poszczuł psa na jedną z krów. Pies jednak zamiast do krowy, przyskoczył do konia Wegnera kładąc go w tylną nogę. Koń się sploszył i zwałił Wegnera na brzo. W. stracił przytomność. Przywołany lekarz dr. Prais z Tucholi stwierdził silne potłuczenie prawego boku, ramienia i głowy. W. musi się poddać dłuższej kuracji.

Byśławek, pow. tucholski. (Nieszczęśliwy wypadek). Uwzględniając kronikę lokalną, notujemy dwa tragiczne wypadki; otóż w niedzieli łowiąc ryby w jeziorze pobliskiego Skarlina wpadł robotnik Krajewski do wody i utonął; zwłoki topielca znaleziono przypadkowo w jeziorze. W Łąkorzu przy kopaniu studni zasypany został syn gospodarza Sucheckiego; wprawdzie wykopano nieszczęśliwego z głębokiej jamy studni, lecz starania około przywołania go do życia były nadaremne.

Pięknym rozwojem doszczycić się może tu wyślikowa fabryka przetworów mlecznych „Zdrowie”, przerabiająca dziennie 3.000 litrów mleka, które w stanie sterylizowanym wysyła się w butelkach do wszystkich znaczniejszych miast Polski.

Luszkówko, pow. świecki. (Powstaje wieś osadnicza.) Jednym z pierwszych majątków — do menaj państw., które uległy parcelacji za czasów dzisiejszej Polski na Pomorzu jest majątność, około 2500 mórg obszaru, Luszkówko, w powiecie świeckim. Majątek ten został przed dwoma laty rozparcelowany na 42 osady, każda około 50 mórg, wielką, 300 mórg wraz z podwórkiem oraz dużym parkiem zostało jako resztówka. Osady objęły część miejscowi robotnicy dominjalni, część ochotnicy wojsk polskich i inwalidzi. Osadnicy, z nadzieją w lepszą przyszłość, rozpoczęli ciężką walkę o byt. Byli w posiadaniu gruntu, ale brakło budynków, narzędzi, inwentarza. Z pomocą przyszły państwowe instytucje finansowe. Niestety, w wielu wypadkach była ona niedostateczną dlatego też niejeden właściciel parceli odstąpił ją innemu. Jednakże dziś już na każdej osadzie widzą najniezbędniejsze budynki: stajnie, stodoły; mieszkania urządziłi sobie osadnicy w wielkiej części w stajniach, bowiem nie mają jeszcze środków na budowę domów mieszkalnych. Każdy posiada już najniezbędniejszy inwentarz tak żywy jak i martwy. Niektórzy osadnicy zakładają już sady, sadząc liczne drzewa owocowe. We wszystkich osadach gromadzą materiał budowlany pod budowę domów. Tegoroczne żniwa znacznie podreperowały kiesie osadników. Niemala utrapienie ma miejscowy kowal, któremu także przydzielono osadę, a obok niej w parku położony ładny domek, gdzie potrzebowałby tylko postawić budynki gospodarcze, ale niestety, nie pozwala mu się tam budować, bo to jest w parku a park przecież należał cały do resztówki. Co gorzej, kowal zmuszony jest do rozbiórki domu i budowania go na innym miejscu. Luszkówko za lat kilka będzie czysto polską wzorową wsią osadniczą, powstałą za czasów rządów polskich.

Świecie. (Przyłapanie szajki bandyckiej.) Od dłuższego już czasu na terenie powiatu świeckiego grasowała banda złodziejska złożona z kilku osób, która okradała zamieszkałych tam gospodarzy. W dniu 12 bm. w godzinach przedpołudniowych banda ta składająca się z Teofila Mąkowskiego, Jana Wojdygi, Holubowicza Józefa oraz Nurkowskiego Walentego została przytrzymała i przekazana władzom sądowym w Grudziądzu. Wszyscy wyżej wymienieni byli kilkakrotnie karani za kradzieże, bandytyzm i włamania.

Świecie. (Postrzelony w brzuch.) Dnia 21 bm. został postrzelony w rewoletery w brzuch funkcjonariusz P. P. Dybowski z Nowego, pow. świecki, przez urzędnika kolei Teodora Dorożyńskiego z Twardej Góry. Wypadek ten miał miejsce przy odbieraniu rewolweru przez Dybowskiego, Dorożyńskiemu, który w czasie sprzeczki z kolegami groził im rewolwerem.

Topólno pow. świecki. (Obfity urodzaj śliwek). W Topólnie, jak i sąsiednich wioskach położonych na nizinie nad wiaśląską, znajdujemy znacznie rozwinięte sadownictwo. Właściciele takowych, dbali o swój sad, w latach urodzaju wydobywają zeń znaczne zyski. W bieżącym roku obficie udały się śliwki, drzewa aż się uginają pod ciężarem owocu. Ponieważ okolica tutejsza obfituje bardzo w tego rodzaju owoc, na który niema należytego zbytu w kraju, wywozi się śliwki w surowym stanie do Gdańska, a nawet przez Hamburg do Anglii. Wysyłka odbywa się wagonowo. — Handlarze płacą obecnie 10 zł. za centnar śliwek. Wysyłka odbywa się ze stacji Pruszcz, dokąd olbrzymie masy tego owocu się zwozi. — Również inne rodzaje owocu, jak gruszki i jabłka, dobrze w tutejszych stronach się obrodziły.

Rudki, pow. świecki. (Smiertelny wypadek.) U posiadaczki miejscowej p. Jurkiewiczowej młodociano parową młóca rżnę. W międzyczasie przybył tam w pewnym interesie młodzieniec, 24 letni Bolesław Majewski z sąsiedniej wioski Konstantowo. W pewnym momencie zbliżył się do młóca, która pochwyła mu nogę i urwała aż po kolano. Nieszczęśliwego odwieziono samochodem do szpitala w Świeciu, gdzie niestety poniósł śmierć wskutek nadmiernego upływu krwi. Onegdajszej soboty odbył się pogrzeb ofiary nieszczęśliwego wypadku.

Laskowice. (Złodziej kieszonkowy w pociągu.) W ostatnim czasie znowu pojawili się w pociągach Gdańsk—Bydgoszcz złodzieje kieszy i dokonali w ostatnich dn. dwie kradzieże. W nocy na 19 bm. został w powrotnej drodze z Gdańska okradziony kupiec Szpynger z Włocławka między stacjami Laskowice—Bydgoszcz zasnął na chwilę, a gdy się obudził zauważył brak portfela i 5000 złotych. Wczoraj znowu skradziono kupcowi H. z Warszawy 800 zł. i 10 dol.

Skarszewy, pow. kościerski. (Nagła śmierć.) W Skarszewach zmałł nagle na udar serca emerytowany listwy Bernard Rawalski, liczący 66 lat w wieku. Gdy wychodził z swego mieszkania na podwórce, runął na ziemię i przeniesiono go do domu już jako tupa.

— (Kradzież bielizny za 8000 zł.) W nocy z 17 na 18 bm. dokonano kradzieży z włamaniem na szkodę Augusta Gowina w Skarszewach, powiat Kościerski, któremu skradziono bieliznę damską, męską, stołową, pościelową wartości około 8000 zł.

Kościerzyna. (Pożar.) U gospodarza Karola Lenca w Arnikowach pow. kościerskiego w dniu 20 września spaliła się stodoła z tegorocznym zbiorem, maszyny rolnicze i chlew. Straty poszkodowany oblicza na 60.000 zł. natomiast budynki spalone ubezpieczone były zaledwo na sumę 27.000 zł. Pożar powstał na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Tczew. (Zamaskowana dama.) W jednym z tutejszych hoteli zamieszkała elegancka dama, wprowadzająca służbę w podziw swymi wspaniałymi toaletami i wielkim światowym szykiem. Już zaczęto się domyślać, że to może jakaś awanturniczka księżna czy gwiazda filmowa, gdy nagle dama opuściła ów hotel, a niebawem policja przyzła pytać się — o jej zdrowie. Spotkanie nastąpiło w innym hotelu, który owa dama zaszczyliła swą wizytą, nie wiedząc, że na nowym miejscu czeka ją spotkanie kryminalistów. Owa dama jest bowiem poszukiwaną złodziejką hotelową, która byłaby do dziś pod kluczem, gdyby nie amnestja. Ni widok policji dama wypadła z roli i zaczęła wymyślać, wyklinać tak szpetnie, aż uszy puchły.

Kartuzy. (Wygrał 15.000 złotych.) Restaurator p. Plichta który zakupił ćwiartkę losu Polskiej loterii państwowej, wygrał na los ten 15.000 zł., po odliczeniu przynależnego podatku. W loterii tej wygrywa co drugi los, lecz wygrane nie są wszystkie tak wysokie — są jednak i wyższe, bo aż do 400.000 a w szczęśliwym razie wielki los wynosi z premją 500.000 złotych.

Gdynia. (Wspaniały dar miejscowej parafji.) Jak się dowiadujemy, ofiarowała tutejsza obywatelka kaszubska, p. Anna Skwierkówna, właścicielka poważnych placów budowlanych, tutejszej parafji na rzecz budowy kościoła teren wartości 10 tysięcy dolarów. Ofiarodawczyni uzależniła wykorzystanie tego daru od spełnienia jednego warunku, a mianowicie, że kościółek ma być w przyszłości w ten sposób rozszerzony, że stanowić będzie kapliczkę boczną prz. szkiej świątyni, a zatem nigdy nie zginie jako najdrogocenniejsza bodaj pamiątka katolicka z czasów pierwszych dni powrotnego uzyskania niepodległości Polski.

Warzno, pow. morski. (Wielkie nieszczęście.) Onegdaj w południe o godz. wpół do pierwszej wybuchł w zagrodzie rolnika Jana Zorn w Warznie ogień, który zniszczył całą stodołę i chlew, będąc razem. Ogień dał się zauważyć na wschodniej stronie dachu czarnymi kłębamii dymu, który ogarnął momentalnie całą stronę i szczyt dachu. Natychmiast nadbiegła ze wszelkimi ludność wiejska celem ratowania. Ratowanie było bardzo utrudnione z powodu ogromnego gościa, które panowało dookoła; lecz jednakowoż udało się uratować żywy inwentarz. W kilka minut później przybyła straż pożarna z Kielna z sikawką. Byli również obecni przedstawiciele władz państwowych i cywilnych z Warzna i Kielna. Pastwą płomieni padły całe tegoroczne żniwa. Dzięki kierunkowi wiatu dom mieszkalny ocalał. Poszkodowany nie był ubezpieczony od og-

nia, wobec tego straty są poważne. Po wypadku przybyła policja z Przdokowa, którą z Kielna wezwano telefonicznie.

Chełmno. (Ptaszki w potrzasku.) Teren powiatu chełmińskiego od kilkunastu tygodni był widownią dokonywanych włamań przez nieznaną opryszków i tak: włamania dokonano u Bolesława Hundta w Plutowie, Kamińskiego Stanisława w Unisławiu, Postuły Pawła w Kiełpiu, Krausego Władysława w Parowie grubieńskim. Wywiad policyjny w tamt. kierunku nie doprowadził do konkretnego stwierdzenia sprawców kradzieży, natomiast ustalił, że w powiecie tym waleśa się 2 osobników szukających pracy, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonali tych włamań. Dnia 5 bm. w okolicy Grzybna powiat Chełmno funkcjonariusze P. P. natrafili na 2 osobników, którzy według posiadanych rysopisów podobnymi byli do tych, którzy popełniali włamania. Przy przytrzymaniu ich i stwierdzeniu nazwisk oraz przesłuchaniu stwierdzono, że właśnie oni są sprawcami tych włamań. Przytrzymani są Pillich Ant. i Kuffel Paweł — obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Ustalono, że Pillich i Kuffel przez dłuższy czas utrzymywali się w Otowicach pow. Toruń u Klaput Marji, gdzie w jej mieszkaniu w czasie rewizji domowej znaleziono pewną część skradzionych przedmiotów. Przytrzymani po spisaniu z nich zeznań zostali odstawieni do sędziego śledczego przy sądzie powiatowym w Chełmnie.

Stablewice, pow. chełmiński. (Okradzenie biednej robotnicy.) W Stablewiczach pow. chełmiński go, zajęta była jako kucharka robotników sezonowych, z którymi przybyła przed dwoma laty do tego majątku, Aniela Kozielec, lat około 40. W tych dniach odebrała od pracodawcy zaoszczędzoną przez dwa lata kwotę 800 zł., które schowała do skrzyni. Podpatrzył ją w tem 30 letni robotnik Ignacy Ojczyński i skorzystawszy z chwilowej nieobecności K. otworzył przemocą skrzynię, pieniądze wykrał i zabrawszy następnie pewnemu robotnikowi kapeusz, ułotnił się. Jak ślady wskazują, Ojczyński prawdopodobnie będzie się ukrywał w Bydgoszczy. Jest on w. rostu niskiego, krępy, mały angielski wąsik i czarny zarost; za prawem uchem ma widoczną bliznę; ubrany w granatowe marynarkowe ubranie, żółte wysokie buciki i jasno popielaty kapelusz. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce o tem donieść policji.

Bydgoszcz. (Zjazd Bractw Strzeleckich.) Od niedzieli odbywa się w Bydgoszczy zjazd bractw strzeleckich okręgu i powiatu bydgoskiego. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele farnym, następnie odbyła się defilada przed władzami zarządu okręgowego oraz przedstawicielami władz miejskich poczem po wspólnym myśliwskim śniadaniu, podczas którego wygłoszono szereg przemówień, rozpoczęto strzelanie. Strzelanie to zaangurował prezes bractw strzeleckich p. May. Przedawiciele starostwa p. Dąbrowski oddał pierwszy strzał na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, drugi na cześć armji p. Parzyszczy. W strzelaniach tych biorą udział bractwa z Łabiszyna, Szubina, Inowrocławia i Świecia. Strzelanie zakończy się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem rozdaniem nagród i premji.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bielsk. (Napał rabunkowy) Jednej z ostatnich nocy sześciu w kije i noże uzbrojonych przegodnych „zbojników”, napałszy obejście gospodarza Jana Jonkiszę w Bestwinie wdarli się do mieszkania brata tegoż Józefa Jonkiszę, którego opadłszy pobili i poranili dotkliwie nożami. Gospodarz załękły zbrojckim napałdem jał głośno wzywać pomocy, z którą też pospieszył w pobliżu znajdujący się policjant, grożąc napałnikom użyciem broni palnej, co wywołało ten skutek, że rzucano weń ciężkim kołem. Policjant strzelił, celnym strzałem w serce kładąc trupem jednego, na co pozostali wzięli nogi za pas.

Mimo to przychwylił policjant 26-letniego Michała Tomaszczyka i odstawił związanego do budki kolejowej, poczem udał się na pociąg dalszy. Ale tuż pod butką natknął się już na czterech opryszków, którzy podkradłszy się usiłovali odbić więźnia. Przytomny policjant jednak przy pomocy budnika i dwóch robotników ubezwładnił jesz ze dalszych trzech, a mian: 20-letniego Antoniego Tomaszczyka i Władysława Szczepanioka. S. ośty, Góra korzystając z panującej ciemności, umknął. Wszyscy aresztowani odstawieni zostali do więzienia sądowego w Białej

Z GDAŃSKA

Gdańsk. (Smiertelna ofiara nożownictwa.) Nożownictwo w Gdańku wzrasta w ostatnim czasie do tego stopnia, że zaczyna przypominać czasy osławionych „bufków” gdańskich. W poniedziałek wieczorem spozstrzegł policjant na ul. Kastanienweg we Wrzeszczu chwilejącego się mężczyznę, oiekającego krwią. Nim doszedł do niego, mężczyzna ów zwałił się na ziemię, a zanieleny do lekarza skołał. Według niedokładnych informacji, zmarły był 19 letnim szewcem W. Niedbałą, który wmieszany został w bójkę w pewnym lokalu z marynarzem Ziolkowskim i jeszcze jakimś, nieznanym dotąd mężczyzną. Podczas bójki N. otrzymał pchnięcie nożem w brzuch, od kogo, dotąd nie wiadomo. Jest to zatem druga ofiara nożownictwa w przeciągu dwu dni.

Wielki odkrywca nowych lądów

200-ny jubileusz urodzin J. Cooka.

W hrabstwie Yorkshire, w Anglii istnieje niewielka osada rolnicza — Marton. Nietylko zagranicą, ale nawet w Anglii mało kto wiedział doniedawna o istnieniu Martonu. Od kilku tygodni przecież miejscowość ta stała się głośną, gdyż 27 października r. b. upływa lat 200-cie gdy w jednej ze skromnych chat martońskich ujrzał światło dzienne wielki podróżnik i odkrywca angielski — James Cook.

Syn ubogiego rolnika, mały James kształcił się w miejscowej szkółce. Ponieważ był chłopcem bardzo zdolnym, za poradą proboszcza ojciec oddał go na praktykę do kupca w pobliskim miasteczku.

James za zaoszczędzone grosze kupował sobie świeczki i w tajemnicy przed chlebodawcą na swem poddaszu wszystkie wolne od pracy chwile, długie wieczory a nawet noce spędzał na czytaniu książek, które udawało mu się pożyczyć czy też nabyć.

Czytał — jak to zwykle bywa w takich wypadkach — co w ręce wpadło, bez planu, chaotycznie, często nie rozumiejąc nawet tego co czyta. Najbardziej go jednak interesowały opisy dalekich podróży zamorskich.

Któregoś rana pryncypał nie mógł się doczekać swego pupila i wdrapawszy się po stromych schodkach na poddasze, zastał izdebkę pustą. James, który miał podówczas lat 12-cie, zniknął, jak kamfora. Powiodło mu się jednak, gdyż zanim wyczerpały mu się ostatnie skrzętnie oszczędzone grosze, dostał się jako chłopiec okrętowy na jakiś statek handlowy — i to był początek jego wielkiej kariery i sławy wszechświatowej. Ziścił się szczyt marzeń, dostał się na okręt, spełniał uciążliwie obowiązki, ale nie przestał być wielbicielem książek.

Jednocześnie z praktyką marynarską, dzięki wskazówkom i pomocy swoich zwierzchników, zdobywał i wiedzę coraz gruntowniejszą i coraz głębszą.

W r. 1755 we flocie handlowej dosłużył się stopnia zastępcy kapitana. W tym samym jednak roku, podczas wojny francusko-angielskiej o posiadłości amerykańskie, wstąpił do marynarki wojennej.

W okresie, w którym rozpoczynał swoją karierę Cook, o t. zw. podówczas Austral - Azji posiadano jeszcze bardzo mało wiadomości sprawozdanych i naukowo zbadanych. Krążyły nietylko wśród ówczesnych sfer oświeconych, ale nawet wśród najbardziej mądrych i najdziałaczniejszych opowiadania o nieznanym lądach, które rozciągały się jakoby wśród oceanu Spokojnego, na wschód i na południe od lądu azjatyckiego. Dość przytoczyć, że wielki Voltaire pisał w jednym ze swych dzieł, jakoby mieszkańcy Austral - Azji chodzili... na czworakach!

Już przed Cookiem podróżnicy portugalscy, holenderscy i francuscy docierali do rozmaitych wysp i ziem, jak dzisiejsza Tasmanja, Nowa Zelandja a nawet kontynent australijski. Nie orientowano się jednak zupełnie, co to za ziemie, jaki ich stosunek wzajemny. Tak więc przez czas dłuższy sądzono, że Tasmanja, a raczej ten brzeg, do którego dotarli holender Tasman, stanowi wybrzeże wielkiego kontynentu australijskiego.

Dopiero Cook rzucił prawdziwe światło na istotne rozplanowanie poszczególnych ziem oceanu Spokojnego.

On odkrył, że Nowa Gwinea — to wieka wyspa, takąż Tasmanja, Nowa Zelandja, Nowa Kaledonia, on odkrył lub potwierdził odkrycia swoich poprzedników w stosunku do wielu drobniejszych wysp i archipelagów: Nowe Hebrydy, Tonga, Sandwitsch itd.

Cook odbył trzy wielkie podróże po oceanie Spokojnym, kilkakrotnie przepływając wzdłuż całej Afryki i zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej.

Pierwszą swą podróż Cook odbył w r. 1768 na niewielkim żaglowcu o pojemności około 300 ton. Wobec wątpliwości, które świat naukowy podnosił co do odkryć wielkiego podróżnika, Cook przed sięwziął drugą podróż w r. 1772, tym razem stanowiącą na czele ekspedycji, która miała do swego rozporządzenia dwa żaglowce nieco większych rozmiarów, bo po 400 t. każdy. Ekspedycja ta trwała przeszło dwa lata i Cook przeżaglował 110.000 km. po morzach przeważnie nieznanymi. Ze swej drugiej podróży Cook nietylko przywiózł materiały, potwierdzające jego wszystkie poprzednie odkrycia, lecz zdobył cały szereg nowych wiadomości o ziemiach, dotychczas nieznanymi.

Po dwuletnim pobycie w ojczyźnie, po uporządkowaniu i opracowaniu materiałów i nota, tek które przywiózł z sobą, Cook w lipcu 1776 r. puścił się w trzecią swą wielką i ostatnią niestety podróż. I tym razem otrzymał do swej dyspozycji dwa okręty i tym razem towarzyszył mu jego przyjaciel, kapitan Clarke, który brał udział w dwóch pierwszych podróży.

Trzecią ekspedycją Cooka najbogatsze bodaj

dała rezultaty nietylko co do odkryć geograficznych lecz i pod względem folkloru dzikich szczepów Polinezji.

Po dokonaniu wielu odkryć niewielka flota Cooka przybyła na wyspy Sandwitsch w grudniu r. 1778. Cookowi udało się nawiązać kontakt z tubylcami, którzy przyjęli ekspedycję angielską bardzo przyjaźnie a nawet, jak świadczą notatki pamiętnikarskie samego Cooka i jego towarzyszy podróży, odkrywca angielski został przez szczep, zamieszkujący wyspę Owyhe uznany i czczony jako bóstwo.

Niestety sielanka ta, dzięki której Cookowi udało się zdobyć wiele bardzo cennych wiadomości, została przerwana dzięki nieszczęśliwemu

wypadkowi. Kiedy któregoś dnia do brzegu przybiła łódź, na której znajdował się Cook z kilkuset marynarzami, podczas lądowania jeden z marynarzy przez nieostrożność wystrzelił z fuzji, kładąc trupem stojącego na brzegu wodza owego zaprzyjaźnionego szczepu. Dzicy, widząc śmierć swego wodza z niesłychaną furją rzucili się na nieliczny zastęp, towarzyszący Cookowi i po dość długiej walce, zanim zdołali przybyć z okrętów posiłki, wymordowali wszystkich „białych“, nie wyłączając swego „bóstwa“.

Po zwycięstwie dzicy wyprawili wielką uczcę, podczas której wszyscy zamordowani zostali pożarci.

Tak zginął jeden z największych po Kolumbie podróżników i odkrywców. Anglja wielce uroczście obchodzić będzie 200-ną rocznicę jego urodzin. Gros uroczystości odbędzie się w owej nieznannej i cichy miejscu Marton, o której wspominaliśmy powyżej.

Szybkość wygodą i niebezpieczeństwo

oto zadania współczesnego lotnictwa

Jak będzie wyglądało w najbliższych latach lotnictwo cywilne?

Przed lotnictwem współczesnym stoją trzy bardzo trudne do rozwiązania zadania: szybkość, wygodą i bezpieczeństwo. Te zadania stanowią właśnie przedmiot nieustannych rozmyślań i obliczeń konstruktorów i inżynierów. Jak wyglądają projekty na samoloty najbliższej przyszłości (opowiadające tym wszystkim wymaganiom, o tem świadczy np. projekt samolotu inż. Gauricha dla komunikacji przez Atlantyk.

Według projektu samolot taki będzie posiadał odrębną rezydę kabin dla pasażerów i załogi; pasażerowie będą umieszczeni na dole, a piloci i mechanicy na pierwej piętrze, między dwoma skrzydłami samolotu, gdzie znajdują się cztery silniki.

Wygodą takich kabin w przyszłości będzie to, że zostaną one zawieszane w taki sposób, aby zawsze były w poziomie bez względu na ewolucje samolotu przy wznoszeniu się, opadaniu czy też wirowaniu. Na wypadek przymusowego lądowania wszystko urządzone jest tak, by gondola z pasażerami mogła swobodnie toczyć się po drogach dostępnych dla zwykłego piechura.

Samolot przyszłości będzie mógł równie dobrze służyć nad ziemią jak i nad wodą, będzie więc w stanie zaspokoić wszelkie wymagania. Pozostaje on co prawda, jeszcze modelem tylko, lecz od modelu do urzeczywistnienia go w czasach obecnych jest bardzo blisko.

Jak w wielu innych dziedzinach, tak i w lotnictwie, Amerykanie nie dają się prześcignąć co do pomysłowości. To też nigdzie indziej, tylko właśnie w Stanach Zjednoczonych powstał samolot, będący właściwie hurtością tytanu. Zawiera on niezliczoną ilość pudeł cygar, papierosów, fajek i wszelkich przynależności do palenia. Samolot posiada silnik o sile 820 koni, obsługuje go czterech ludzi, nie licząc dwu sprzedawców tytanu.

Bardzo ciekawe są próby, dokonywane obecnie nad t. k. zw. ślepym samolotem. Chodzi przy nim o to,

by pilot zupełnie w samolocie zamknięty, mógł latać, nic nie widząc z zewnątrz, a posługując się dla orientacji jedynie odpowiednimi przyrządami. We Francji do takich prób przystąpiono dopiero teraz, podczas gdy w St. Zjednoczonych i w Niemczech dość dawna już w szkołach lotniczych uczą i tania w aparatach „ślepych“.

Tego rodzaju samoloty, kierujące się wyłącznie przy pomocy urządzeń, muszą istnieć w każdym kraju, gdzie częste mgły bardzo przeszkadzają lotom, a czasem wręcz je uniemożliwiają. Przy zastosowaniu lotów „na ślepo“, obecne przerwy zimowe, konieczność naszego klimatu, byłyby zupełnie niepotrzebne i komunikację lotniczą dałoby się utrzymać w ciągu całego roku. Byłyby to olbrzymi krok naprzód, jeśli chodzi o dostosowanie lotnictwa do potrzeb życia.

Jak dalece takie loty „na ślepo“ ważne są w życiu praktycznym, niech zaświadczy między innymi fakt, że Lindberghowi tym o dlatego udało się przelecieć przez ocean, że znał on kierowanie samolotem wyłącznie przy pomocy narzędzi żeglarskich.

25 maja r. b. sztab francuski odbył próbę takiego pilotowania „na ślepo“. Obecni na aparacie piloci lecieli zupełnie zamknięci, nie zwracając uwagi, a mimo to wylądowali ściśle w miejscu, które im zgóry wyznaczono.

Bardzo wielkie znaczenie dla lotnictwa mają również próby kierowania samolotami, wyłącznie przy pomocy radiotelegrafu. Ukończenie tego pomysłu nie jest niemożliwe, owszem, technicy zapowiadają poważne sukcesy na tem polu zdobycze. Pomysł sam wymaga jeszcze ogromu pracy, można sobie jednak wyrazić, jaki to wpływ na cele lotnictwa mieć będzie zrealizowanie go.

Ulubiony kot roszadnikiem trądu.

Straszny cios dotknął pewną rodzinę w Paryżu, która utraciła córkę w niezwykłych okolicznościach. Na kilka dni przed ślubem, zwrócił się do swojej narzeczonej przemysłowiec Werner, prowadzący na wielką skalę przedsiębiorstwa w Indochinach, z zapytaniem jaki prezent ślubny sprawiłby jej największą przyjemność. — Odpowiedź telegraficzna brzmiała: „Przywieź mi sjańskiego kota“. Całymi godzinami bawiła się przysła młodą pani z pięknym okazem przywiezionym z dalekich stron. Młody kot był przedawicielem prawdziwej rasy i płała różne igrzyska z towarzyską zabawą. Spodobał mu się mały kwiatek przypięty do sukni pani i momentalnie wspiął się w górę, przyczem skaleczył jej ramię. Malutka rysa na skórze, zadana przez ulubienca, bynajmniej nie przstraszyła jego pani, która zalała ranę jodyną i wkrótce o niej zapomniała. Następnego dnia, gdy ramię znaczenie spuściło zaniepokojeni rodzice wezwali lekarza, który po zbadaniu rany stwierdził zakażenie trądem i polecił natychmiast przetransportować chorą do specjalnego zakładu. Rozpacz rodziców i narzeczonego nie miała granic, gdy dowiedzieli się o strasznej chorobie córki, którą w przededniu ślubu los tak ciężko doświadczył. — Mały kotek sjański został natychmiast zabity, aby nie szerzył nieuleczalnej choroby.

Wesoły kącik.

Dziecko tegoczesne.

- Czy twój młec biega już?
- Nie! Ale boksuje się.

W sądzie.

- Czy byłś pan prze'tem karany?
- Nie, panie sędzio, zawsze potem.

Co gra teraz ta panna?

- Sonatę D-mol.
- Istotnie, to rzecz jasna, wszakże demoluje fortepian.

Najlepszy przykład.

— Weź sobie, mój chłopcze za przykład wuja Antoniego. Przybył do miasta mając na nogach parę darte trzewiki, dziś zaś posiada miljon.

— Boże wielki! A któż to czyści i na co mu tyle trzewików.

Francuz, Niemiec, Anglik, Bolszek.

Wraz z ambasadorami, przybywa jak wiadomo do Genewy mnóstwo urzędników mniejszego kalibru wszystkich narodowości.

W pewnej restauracji między Francuzem, Niemcem, Anglikiem i Bolszewikiem toczyła się namiętna dyskusja, który z narodów jest najwytrzymalszy. Ponieważ dysputa nie doprowadziła do rozstrzygnięcia, postanowiono urządzić próbę.

Znaną jest rzeczą, że w koziej oborze panuje okropny fetor. Kto najdłużej w niej wytrzyma, miał zostać zwycięzcą.

Na pierwszy ogień poszedł Francuz, lecz zemdlał, już w progu otwierając drzwi.

Drugi poszedł Anglik. Zapalił swą niedostępną fajkę i spoczął wśród kóz, jednak po godzinie wybiegł z obory nawpół przytomny.

Przyszła kolej na Niemca, Ten wytrzymał aż dwie godziny, powtarzając sobie uporczywie: durchhalten, durchhalten, durchhalte!

Wreszcie wszedł między kozy bolszewik. Mija godzina jedna, druga, trzecia, czwarta, wreszcie z trzaskiem rozwalają się wrota i wypadają kozy rycząc:

— Nie! z tym śmierdzącym bolszewikiem nie można wytrzymać.

Czytajcie
„Dziennik Pomorski“.